Magazyn
POWSZECHNY
UŻYTECZNYCH WIADOMOŚCI.

53. (Rok Drugi, Ner 1.) WYCHODZI CO SOBOTA. 3 Stycznia 1835.



ALBRECHT DÜRER.

Albrecht Dürer jest najznakomitszym artystą niemieckim średnich wieków. Szkoła niemiecka, którą Dürer założył, nie sprzeciwia się zasadom sztuki przed nim, i za jego czasów uznawanym: owszem zadanie, które on rozwiązał, wdzięcznie przyjąć musiały wszystkie szkoły malarskie. Szkoła Włoska skłania się do ideału, to jest, nadaje swoim obrazom charakter niezmiennéj piękności, naszemu uczuciu natury ludzkiéj odpowiedni; uważa ona za zniewagę sztuki, płaskość i pospolitość pędzlem lub dłutem wyrażać; a wierność wyrazu, saméj tylko piękności poddała. Obraz wierny, ale żądaniu Estetyki nieodpowiedni, nie jest według nich pięknym obrazem, a zatém tenże, powinien być nie samém tylko wierném zwierciadłem natury i rzeczywistości, ale oraz uzmysłowioném odbiciem wiecznéj piękności. Dla tego widzimy w ich obrazach uszlachetnienie natury, gracyą, wyraz boskości, wzniosłość, rezygnacyą i tym podobne; gdy przeciwnie w wiernéj naturze obrazów flamandzkich; często więcéj zajmuje nas artysta, aniżeli przedmiot wyobrażony. Do tych tak odmiennych usiłowań sztuki, przyniósł Albrecht Dürer nowąjéj zasadę, to jest: normalność natury. Nie ma wątpliwości, że Bóg każde stworzenie według pewnego wzoru utworzył i że tylko zewnętrzne wpływy, przypadki i różne inne przyczyny, człowieka nadewszystko, od tego wzoru oddaliły. Te to formy natury, w których tę normalność znachodzimy, zowiemy formą klassyczną.

Albrtech Dürer urodził się w Norymberdze r. 1471. W tym czasie było to miasto bardzo zamożne i ludne. Bogaci onego kupcy, wspierali umiejętności i sztuki. Ojciec Dürera Węgier był złotnikiem. W dzieciństwie zaraz, gdy go do złotnictwa używać zaczął, poznał talent w swym synu do sztuk pięknych. Pierwszym jego mistrzem w malarstwie był Michał Wohlgemuth, który zapewne wyuczył go rytowania na drzewie. Według ówczesnego zwyczaju artystów, gdy lata terminu ukończył, odbył podróż do Sztrasburga. W 26 już roku, ściągnął na siebie uwagę przez swoje obrazy. Orfeusz ugruntował jego sławę. Podróż jego do Włoch r. 1505 miała powód szczczególny. Dürer albowiem, obok malarstwa tak był szczęśliwym w rytowaniu na drzewie, iż prace jego nawet Włochów uwagę zwróciły. Małe artystowskie pod ówczas stosunki Niemiec z Włochami, ośmieliły pewnego sztycharza w Wenecyi, iż ryciny swoje sztychował z podpisaniem nazwiska Dürera. Taka zła wiara oburzyła Dürera; pojechał więc do Wenecyi i przed senatem sztycharza Antonio Raimondi oskarzył. Senat roztrzygnął rzecz na stronę Dürera i wydał zakaz nieużywania cudzych monogramów (*).

(*) Monogramy są to cyfry, które artyści kładą na swoich dziełach.

Sławny Raphael słysząc iż Dürer we Włoszech się znajduje, pośpieszył osobiście go poznać. Stosownie do zwyczajów ówczesnych, dali sobie w zamian dzieła swéj pracy. Dürer tyle sobie we Włoszech zjednał imienia, że nawet najcelniejsi artyści, jak Andrea del Sarto, styl Dürera przejęli i w obrazach swoich często całe części Dürera kopijowali. Do kościoła ś. Marka w Wenecyi, zrobił obraz śmierci męczeńskiéj ś. Bartłomieja. Sława tego obrazu, doszła aż do cesarza Rudolfa II, który postanowił za wszelką cenę go kupić. Nabywszy go za znaczną summę, niechciał go wozowi powierzyć, ale pod osłoną wojskową, na drążkach do Pragi nieść kazał. Skąpą ilość obrazów Dürera, nagradza ich doskonałość. Sztuka rytowania na drzewie, znaną już była przed stu laty. Wynalazł ją i wykonywał Ulrych Pilgrim, ale te prace nie wzniosły się nad mierność, i przedmiotem onych były tylko karty do gry, obrazki świętych, i liche winiety do kronik. Lecz Dürer, albo wykonawca jego rysunków, umiał techniczne trudności rytowania na drzewie przezwyciężyć. Oddawał w niém nie tylko delikatniejsze przedmioty natury, ale nawet charaktery z życia umysłowego. We wszystkich stopniach od namiętności, aż do najdelikatniejszych poruszeń serca. Do lepszych robót tego rodzaju należy ś. Hubert na polowaniu, klęczący przed jeleniem, który ma krzyż między swojém porożem. Nadto, między rycinami jego, odznacza się wyobrażenie Melancholii, w którem Dürer własny swój stan miał odmalować.

Chociaż dzieło jego O Twierdzach, dziś już użytku mieć nie może, jednakże on był pierwszym, który formy twierdzy, do nowego wówczas sposobu oblegania z wielkiemi działami zastosować się starał. Dürer miał wielką znajomość matematyki. Usiłował język niemiecki z obcych wyrażeń, szczególniéj technicznych oczyścić. Mówią iż jego naukowe badania, uczyniły go melancholicznym, co inni złośliwéj jego żonie przypisują. Szanowany od współczesnych, wspierany od miłośników sztuki, wybrany za radzcę w Norymberdze, zaszczycony względami trzech cesarzów, gdy Karol V, nawet mu pensyą i herb udzielił; słodki i miły w obcowaniu, trafił przecięż na żonę, która zalet jego nie pojmowała, a sztuce i badaniu oddane życie jego zatruła.

Ten jéj charakter dziwną wystawił sporność z jéj pięknością, która mu za wzór do obrazu Maryi Panny służyła. Po długiéj cierpliwości, opuścił wreszcie tę żonę, i uszedł do brata swojego w Flandryi, lecz wkrótce do powrotu skłoniony, w nowych zgryzotach życie zakończył, mając lat 57.

GOŁĘBIE WĘDROWNE W AMERYCE.

Naturaliści dają temu gatunkowi gołębi nazwisko *columba migratoria* i zwyczaje jego, potwierdzają tę nazwę. Istotnie, tenże gołąb', wnet osiadający blizko przesmyku Mexykańskiego, wnet cieśninę Hudson, odbywa drogi kilkaset mil ku południowi; wzdłuż mniéj się zapuszcza, i nie przechodzi wcale łańcucha gór skalistych i ogranicza się tylko do wschodu; niektóre śmielsze lub zabłąkane, przebywają jednak Ocean, przylatując czasem aż do Szkocyi. Moc ich lotu godną jest podziwienia; wysoko lecąc, dostrzegają drzewa i drobne owoce, któremi się żywią, i nigdy daremnie nie zatrzymają się w drodze. Ponieważ w wielkich i ściśnionych gromadach lecą, tak, że czasem słońce zaciemnią, zdołano zmierzyć szybkość ich lotu, za pomocą obłoków i przekonano się, że w godzinie 25 mil francuzkich ulecić mogą. Gdyby dowcip człowieka mógł sobie tych szybkich gońców przyswoić, wtedy telegrafy stałyby się prawie niepotrzebnemi.

Budowa i kształt ciała tych ptaków, odpowiednią jest ich długim podróżom. Ich skrzydła dłuższe są od innych tegoż rodzaju, ich ogon sterczący jest styrem odpowiednim sile i wielkości ich skrzydeł. Kolor i rozkład ich piór, bardzo jest różny w płciach obudwu. Skromna zewnętrzność samic, wystawia sporność z błyszczącemi samców ozdoby, i tak się różnią, jak kury od kogutów. Gdyby te ptaki wędrowne domowemi stać się mogły, byłyby wiejskich siedlisk najpiękniejszą ozdobą. Samiec nietylko jest piękniejszy, ale i większy; od dziuba aż do końca ogona ma do 2 stóp długości; głowa jest niebiesko-połyskująca, toż samo skrzydła i grzbiet posiane czarnemi plamkami; piersi są czerwonawe, a szyja ma najpiękniejsze kolory złote-zielone i szkarłatne, błyszczące w całéj ozdobie, brzuch biały, nogi czerwone, a długa taśma czarno-pozłocista idzie wzdłuż całego ogona.

Panującym charakterem tego gatunku, zdaje się być miłość i towarzyskość: żaden z nich nie okazuje się samotnie; ich stada lecąc razem na żer do lasu, zajmują zadziwiającą rozległość. W Numerze 29 *Magazynu Powszechnego*, daliśmy obszerny opis ich wędrówki, i sposobu polowania na nich.

Pan Audubon obliczył ilość paszy przez wielką gromadę tychże gołębi codziennie spożytéj, nadając każdemu bardzo skromną porcyą, chociaż bardzo wiele i często jeść potrzebują. Trudno uwierzyć wypadkowi tegoż obliczenia. Jeden taki lud skrzydlaty zakładający w lasach swe miasto powietrzne, cztery i pięć razy tyleby potrzebował, ile stolica Francyi, licząc tylko samą wagę żywności. Nie trzeba się więc dziwić iż ta gromada za wejściem jutrzenki rozproszywszy się, zajmuje miejsce kilku departamentów Francyi. Niektóre oddziały udają się na żer bardzo daleko, a zatém bardzo późno, lecz zawsze z całą massą w swoim czasie się łączą. Te miejsca spoczynku wybierają bardzo ostrożnie i tajemnie, daleko od mieszkań nieprzyjaciół; wszystkie te jednak ostrożności nie osłonią ich od wrogów największych, to jest od osad Amerykańskich. Skoro gromada gołębi odkrytą zostanie, wszyscy zajmują się gotowaniem do polowania, w którém miliony tych ptaków padają.

Życie tych nieszczęśliwych gołębi jest ciągiem trudów i niebezpieczeństw. Ścigane są nietylko w czasie spoczynku, ale i w czasie wysiadania swych dzieci. Wtedy wybierają one stałe mieszkanie, zaprzestając wielkich podróży, ale gromady chociaż na liczne podzielone oddziały, nie są rozłączone, a gniazda, ile możności zbliżone, zapełniają całe wielkie lasy. W państwie Kentucky widziano jedno z tych siedlisk. Zajmowało one prawie milę szerokości, a do 12 mil długości. Wszystkie gniazda razem słać zaczynają w kwietniu; ku końcu maja młode wzlatują, a cała gromada w wielką puszcza się podróż. Mówią, iż potrzykroć gniazda budują, i potrzykroć wysiadają. Skoro siedlisko odkryte zostanie, łowcy przybywają do miasta na kilka dni przed chwilą podróży, uzbrojeni siekierami, zabierając z sobą różne potrzeby, jak na wyprawę, ponieważ przez kilka dni obozować muszą; ścinają drzewa z których wszystkie gniazda razem zlatują; straszny pisk ofiar, łoskot drzew ściętych, a więcéj jeszcze, skrzydeł rodziców, latających około swych dzieci, rąbanie drzew, taki zgiełk czynią, iż mówiący wcale się dosłyszyć nie mogą. O tym czasie gołębie bardzo są tłuste. Krajowcy Ameryki, nauczyli osadników korzystania z téj tłustości, którą się na długi czas opatrują. Często jedno drzewo obciążone gniazdami, zaopatrza jednę rodzinę w tłustość na wiele miesięcy.

Te ptaki wędrowne nie mogą zachować swych obyczajów, jak tylko w głębi niezmiernych lasów, po za górami Alleghanis. Gromady zapuszczające się na wschód tegoż pasma gór, spotykają na drodze więcéj nieprzyjaciół, i nie mają tak pewnego schronienia. Skoro je głód w uprawne pola wyprowadzi, grozi im broń jeszcze straszniejsza od fuzyi; rolnicy bowiem stawiają im sidła, i za jednym razem po kilkaset jeńców chwytają. Wtedy cała ludność poluje; strzały nieustają, aż cały ród skrzydlaty przejście swoje odbędzie. Wtedy gołębie są powszechną potrawą. Ale zbliża się czas gdy łowy na gołębie mniéj będą obfite. W miarę powiększania się ludności wewnątrz stałego lądu, te ptaki na mniejszéj przestrzeni ograniczać się muszą, stowarzyszenia ustaną, a rodzaj ten ciągle ścigany, bardzo się zmniejszy; zmuszony będzie zmienić swe obyczaje, i żyć zacznie w lasach Ameryki, jak w Europie turkawki, pomięszane z innemi gatunkami swego rodzaju, niewzbudzając już szczególnéj ciekawość.



(Gołębie wędrowne w Ameryce.)

Gniazdo dzikiego gołębia składa się z suchych i słabych gałązek, tak niedbale zrobione, i tak mało wydrążenia mające, iż z dołu patrząc, widzieć można przez nie drobne ptaszęta. Dzieci tak są tłuste, że Indyanie wieloraką tłustość z nich robią. Inny podróżny tak jeszcze mówi o ich łowieniu:

« Skoro młode zupełnie dorosną, i nim gniazda opuszczą, ściągają ze wszystkich okolic liczne fury z narzędziami i naczyniami kuchennemi, i całe familie przez kilka dni przy tym połowie obozują. Ziemia cała okrytą jest gałęziami, jajami i gniazdkami, które z drzew strącone, trzodom i świniom za paszę służą. Mnóstwo sokołów i jastrzębi krążą w około, porywając stare i młode gołębie. Prócz tego, drzewa na 20 stóp od ziemi aż do wierzchołka, okryte są ptastwem, które piszcząc i trzepocąc wzajem się ciśnie; nadto przeraża ucho trzask i łoskot drzew upadających, ponieważ łowcy ścinają drzewa najgęściéj gniazdami pokryte, i starają się, ażeby jedno upadające inne razem poboczne obalało. Jedno drzewo obalone daje do 200 piskląt, które mało są mniejsze od starych, i wiele dają tłustości.

Lot tychże gołębi, podobny jest do chmur szarańczy na Wschodzie. Pan Wilson piszący o ptakach Amerykańskich, wiele o tymże locie wspomina. Raz podróżując w państwie Kentucky, postrzegł lecące gołębie. Było to prawie jedno wieloszychtowe ciało, które na wystrzał wysoko lecąc, tak się w prawo i w lewo rozciągnęło, iż końca okiem nie można było zobaczyć. Ciekawy, jak długo ten przelot trwać będzie, usiadł Pan Wilson patrząc na zegarek. Po godzinie czekania, gdy ten orszak w liczbie i szybkości raczéj się zwiększał, niżeli zmniejszał, gdy już wieczór nadchodził, poszedł do swego mieszkania, i lubo już przeszło dwie mile uszedł, chmura ta nad głową jego, jedną zawsze wielkość mieć się zdawała. Obliczenie, ile takowa gromada, ptaków mieć może, umieściliśmy w Numerze *Magazynu Powszechnego* wyżéj wspomnionym.

EDINBURG.

Edinburg, stolica Szkocyi blizko cieśniny morskiéj w którą Forth wpada, ma 7 mil angielskich obwodu, 13 tysięcy domów, i 100 tysięcy mieszkańców. Miasto wybudowane jest na trzech wzgórzach, zniżających się ku dolinie otoczonéj wysokiemi górami. Dzieli się na stare i nowe miasto, których mieszkańcy bardzo w sposobie życia się różnią. Na wzgórzu spadzistém starego miasta, rozciągają się ciemne wązkie i kręte ulice, których



(Edinburg.)

domy często na 10 piątr są wysokie. Na przeciw, leży chędogie, dobrze oświecone i wesołe Nowe miasto, zasiane pałacami szlachty i kupców bogatych. Dwa mosty i wał, łączą obadwa miasta nad jeziorem północném (niegdyś głębokiém bagniskiem) którego szerokość od 300 do 900 stóp dochodzi.

Most południowy wznosi jednę arkadę nad ulicą starego miasta. Między budowlami starego miasta, godnym jest uwagi Holyrood

dawny pałac królów Szkockich, składający wielki czworobok opatrzony trzema ogromnemi wieżami staroświeckiéj budowy. Na drugiém piętrze widać jeszcze pokoje nieszczęśliwéj Maryi Stuart, jéj łoże z czerwonego damaszku, szkatułkę i niektóre jéj własnoręczne robótki. W małym narożniku obok tychże pokojów, zabitym został śpiewak Rizzio. W wielkiéj sali mieszczą się wizerunki królów Szkockich; wiele pokojów urządzone są przez księcia Hamilton, w których w pewnych czasach mieszkać jest obowiązany. Karol X król francuzki, po dwakroć w tychże pokojach przemięszkiwał.

Na skale wysokiéj, obszerném placem od miasta przedzielonéj, jest mały zamek obronny, w którym wielu królów Szkocyi w różnych okolicznościach przebywało. Tu rodził się z Maryi Stuart Jakób V; tu zachowane są berło, korona i miecz dawnéj Szkocyi.

W dawnym parlamencie Szkockim zgromadzają się adwokaci Szkoccy, gdzie mają bibliotekę 100 tysięcy tomów wynoszącą.

Tu także odbywa się najwyższy sąd kryminalny, przy którym Walter-Scott był sekretarzem. Nie daleko jest gmach uniwersytecki najpiękniejszy w Europie, którego ostatnie skrzydło dopiéro w roku 1827 ukończono. W gmachu tym mieszczą się muzea i bogata biblioteka. Pomiędzy wielą bardzo gmachami nowego miasta, odznaczają się dwa teatra, nowe więzienie, i wiele innych. Nadto pomnik Nelsona, kolumna 100 stóp wysoka, któréj wewnętrzne schody aż do wierzchołka prowadzą. Ożywiają to miasto towarzystwa handlowe, wiele publicznych i prywatnych banków, cztery towarzystwa zabezpieczenia, pyszny kanał, i bliskość miasta Leith, które z Edinburgiem nieprzerwany rząd domów połącza, a które właściwy port stolicy stanowią; 150 drukarni i 50 księgarni ciągle są czynne, mnóstwo jest towarzystw naukowych i dobroczynnych.

Szkotowie daleko są weselsi, i milsi w obcowaniu niżeli Anglicy, i dla tego, pobyt w tém mieście przyjemniejszym jest dla cudzoziemców, niżeli w Londynie. Lubią szczególniéj muzykę i tańce narodowe. Staroświecki instrument kobza, jeszcze jest chętnie słuchany, nawet w wyższych towarzystwach, przypomina albowiem bezpośrednio dawne pieśni i powieści ludu, i ciągłe przywiązanie Szkotów do rodziny Stuartów. Tymczasem dawny piękny charakter Szkotów już znika, gdy nawet w górach nałóg pijaństwa do wódki bardzo się zakorzenił. Jak dalece Szkoci literaturę nagle cenić zaczęli, dowodzi ta jedna okoliczność, że w roku 1763, David Hume za jednę część dziejów Wielkiéj Brytanii 200 funtów szter., Robertson za dwa tomy Historyi Szkockiéj 600 f. szter.; zaś w r. 1783, tamten za resztę swojego dzieła 5000, a Robertson za drugie swe dzieło, 4500 funtów szter. honorarium otrzymali.

Edinburg i jego okolice, góry, przymorza, skały, doliny, wodospady i rzeki, dawne zamki i opactwa, gruzy śmiałych niegdyś budowli, mnóstwo podań ludu o dawnych klanach i patryarchalnéj prostocie, były szczęśliwém Walter-Scotta natchnieniem.

On przeszłość tych pamiątek wywołał, a opisami swojemi, każdą prawie okolicę Szkocyi historycznie zajmującą uczynił. Tu każdy wyobraża sobie Panią Jeziora, Ostatniego Barda, Pana Wysp, Pirata, i tyle innych poetycznych utworów.

MIASTO DAMASZEK.

Damaszek jest stolicą w Syryi najznakomitszego baszostwa tego nazwiska. Ludność jego wynosi 800,000, z któréj w samém mieście Damaszku 150,000. Nieliczą się do tego Arabowie koczujący, którzy zmieniając miejsce, żyją mlékiem wielbłądów i mąką, którą z sobą przewożą. Miasto z przedmieściami ma 8 mil obwodu. Bogate jest mnóstwem meczetów, szpitali i fabryk; samych łaźni publicznych liczą 200, a 600 kawiarni; przytém mnóstwo pomników z wielkim kosztem stawianych. Bazary, rynki i ulice pełne są najrozmaitszych składów i sklepów.

Damaszek był stolicą królów, kalifów i rządzców Syryi. Basza tamże mieszkający, jest pierwszym ze wszystkich i nosi tytuł Emir-Hagg (księcia pielgrzymów) ponieważ on dowodzi karawaną, udającą się z Carogrodu do Mekki.

W Damaszku widać ludzi wszelkiego koloru, wszelkich języków i ubiorów, tudzież kościoły rozlicznych wyznań. Mimo takowéj tolerancyi, ubior europejski zupełnie jest zabroniony. Europejczyk obowiązany jest wdziać suknię *raja*, i nie pierwéj się przebrać, aż miasto opuści. Dla tego Europejczykowie nie mieszkają w tém mieście‘ ale tylko przebywają chwilowo.

Obieg handlowy wynosi, jak mówią, sto milionów piastrów. Przedmioty fabryk, mianowicie materyj jedwabnych i bawełny, wybornéj broni, i wiele innych, wychodzą do Azyi, Afryki i Turcyi Europejskiéj. Ważnym równie przedmiotem handlu jest kawa de moka, muszliny, kaszemiry, drogie kamienie, tudzież wyroby srebra i złota.

Powietrze Damaszku bardzo jest czyste; mnóstwo ludu sypia w nocy na tarasach.

Wzgórza otaczające Damaszek są zachwycające; ogrody nieprzejrzane rozciągają się we wszystkich kierunkach, piękne meczety i domy odpowiednie zamożności miasta rozsiane są w przestrzeni. Ogrody pełne są drzew owocowych, krzewów i roślin wszelkich. Wszedłszy do nich, poznać można wszystkie roskosze mieszkańcow Wschodu. Nie są to

ani długie aleje, ani kręte ścieżki parków Angielskich. Nieporządek w nich panujący, oznacza naturę wolną w całém swojém bogactwie. W tych to miejscach poeta natchniony szumem wody i wonią kwiatów, śpiewa swoje *Ja! leile*(O nocy).Gęstość liści drzew Arabskich, dozwala pod niemi całe dnie przebywać, nawet gdy słońce najgorętsze rzuca promienie, mieszkańcy siadają na miękkiéj sofie blizko bassenu, w którym ryby złotem i srebrem po łyskując igrają; młody mameluk przynosi długą lulkę, panu słuchającemu śpiewania ptaków, gdyż polowanie w okolicach miasta jest zabronione. Nie wszystkie ptaki padają od szrótu, gdyż wielką ich liczbę muzułmanin ocala; szczególniéj dzikiego gołębia, a to przez wdzięczność, iż gołąbek przyniósł był gałązkę do Arki Noego. Po wypaleniu tytuniu, następuje kawa i sorbety. W zimie trawią wieczory przy śpiewanéj i granéj muzyce, tudzież na tańcach narodowych. Około pułnocy wnoszą zwykle stół z cukrami i ciastami, wszystkie zaprawne essencyą różową.

Baszostwo Damaszku oblewa sześć rzek, a raczéj sześć odnóg Daradi, wpadającéj w jezioro Otaibe, o 4 mile na wschód od miasta. Mnóstwo rzek małych, których większa część w pustyni znika, użyzniają tę ziemię. Cała część górzysta okrytą jest drzewami oliwnemi, winem i morwami, których jedwabniki są bogactwem Syryi. Równiny przeznaczone są dla drzew owocowych, dla zboża, warzyw i trzciny cukrowéj. Na łąkach mnogie trzody się pasą. Kraj ten szczęśliwy obawia się tylko Arabów i szarańczy które często go niszczą.

ŚMIERTELNOŚĆ W EUROPIE.

Podług obliczenia nie dawno we Francyi zrobionego, w Europie mającéj ludności do 210 milionów, w przecięciu umiéra rocznie, 5,256,010, tak, że z 40 jeden umiéra. W okolicach pułnocnych jest tenże stosunek jak 1 do 44, w południowych zaś, jak 1 do 36. Najmniejszą śmiertelność uważają w krajach bliżéj bieguna położonych, jako to: w Szwecyi, w Norwergii, i w Islandyi.

PAPYRUS (*roślina.*)

Grecy dawali nazwisko Papyrus roślinie, która długo do pisania służyła, nim papiér dzisiejszy wynalezionym został. Jest to roślina wodna rosnąca na nizinach Nilu. Starożytni jednak wpominają, iż także w Indyach jest znaną, i że w Madagaskarze znaleziono także podobny gatunek, do materyału piśmiennego zdatny. Cała łodyga rośliny składa się z wielu skórek, z których ostatnia wewnątrz najlepszym jest papiérem. Dawni Egipcyanie wielorako téj rośliny używali. Najwięcéj jednak do pisania. Korzenie jéj były materyałem opałowym bardzo ważnym dla kraju, gdzie lasy są rzadkie, z niéj także robiono niektóre naczynia i narzędzia domowe. Części łodygi i liście do wyrobu na papiér nieużyte, w różny sposób obrabiane były; godną jest szczególniéj uwagi budowa statków bardzo lekkich a trwałych, które przytém, jak mówią żeglujących od napaści krokodylów zabezpieczały. Część niższa rośliny zawierała sok bardzo pożywny, który jedzono, nakoniec robiono z niéj tkaninę mniéj więcéj cienką, pokrycia na łoża, zasłony i sznurki.

W Memfis najprzód zaczęto jéj do pisania używać, ale czas tego wynalazku nie jest wiadomy. Zapewne długiego czasu potrzeba było, zaczém ten wynalazek udoskonalony, w powszechne wszedł używanie. Najlepszy onego gatunek, wyrabiany był dla samych kapłanów; gdy Egipt przeszedł pod panowanie Rzymian, tenże gatunek papiéru niegdyś bogom tylko poświęcony, wyrabiany był jedynie dla cesarza i jego urzędników.

Starożytni nie zostawili nam żadnego podania o chodowaniu papyru. Uprawa téj rośliny była zapewne bardzo rozszerzona, ponieważ papier z niéj robiony, powszechnym był w całém państwie Rzymskiém i do pisania więcéj używanym, niżeli pargamen, tablice woskowe i t. p. Wkrótce po zdobyciu Egiptu, papier prawie wyłącznie w Rzymie był używany, i należał do pierwszych artykułów potrzeb. Rzadkość onego pod Tiberyuszem, zaledwo nie była zaburzeń przyczyną. Ten towar tak się późniéj upowszechnił, że w III wieku, bogaty kupiec Firmus przedsięwziąwszy zuchwały zamiar objęcia władzy, zajął wojskiem Alexandryą i chełpił się, iż papier w téj stolicy znaleziony, wystarczy mu na żołd dla wojska i na wszelkie koszta wyprawy.

Materyał tak powszechny, nie uszedł podatku, o co tém ławiéj było, gdy można było być panem fabryk onego i składu. Podatek ten powiększany nadzwyczaj, w końcu był bardzo znaczny, od którego dopiéro w VI wieku król Teodoryk Włochy uwolnił. Ta łaska największą wdzięczność wzbudziła. Cassiodor zowie ją przysługą dla całego świata. « Odtąd, mówi on, wolno krążyć będzie materyał; który, człowieka doskonali i po wszystkie wieki żyć mu dozwala. » Ale właśnie zbliżały się okropne wypadki, i handel upadać zaczął. Egipt przestał dostarczać papiéru dla Europy, i odtąd na pargaminie tylko pisano.

W ósmym wieku zaczęto robić papiér z bawełny. Także Mexykanie przed napadem Hiszpańskim, w podobnyż sposób papiér robili. Odejmowali oni z liści rośliny Agawa mięso przez wymoczenie; kładąc pozostałe włókna jedne na drugich dla nadania całości, mocy i sprężystości. Robiono także papiér z drzewa bambusowego, który bardzo był nietrwały. Robienie papiéru z bawełny wprowadzili do Hiszpanii Arabowie w wieku XI. Tu także były pierwsze młyny papiérowe,



(Papyrus (*roślina.*)

które się późniéj w Europie upowszechniły. Papiér robiony z gałganów bawełny, różni się od lnianego mniejszą tęgością. Pozostałe szczątki papiérów hiszpańskich z wieku XII domyślać się każą, że już wtedy lniane szmaty do bawełnianych mięszano, co zapewne dało powód robienia późniéj lnianego papiéru, który jednak nie nastał wcześniéj, jak w samym początku wieku XIV, i dotąd papiér takowy ciągle jest wyrabiany.

O wynalazku i robieniu teraźniejszego papiéru, późniéj mówić będziemy.

Uwiadomienie.

Prócz *Magazynu Powszechnego* wydawane będą jeszcze dwa następujące pisma:

I. MAGAZYN MÓD, czyli *Dziennik przyjemnych wiadomości*, który wychodzić będzie 4 razy na miesiąc, z dołączeniem rycin wyobrażających Mody Paryzkie, Wiedeńskie i Berlińskie, przez znanych artystów za granicą robione, którego cena jest w Warszawie *rocznie* Złp. 40, *pułrocznie* złp. 23. Na urzędach i Stacyach pocztowych *rocznie* złp. 48, *pułrocznie* złp. 25. — Pierwszy Numer *Dziennika Mód*, wyjdzie dnia 13 Stycznia.

II. MAGAZYN UŻYTECZNYCH i PRZYJEMNYCH WIADOMOŚCI DLA DZIECI, wychodzić będzie co tydzień we Czwartek. — Pierwszy Numer wyjdzie dnia 15 Stycznia. Cena prenumeraty *rocznie* złp. 10. Na urzędach i Stacyach pocztowych złp. 13.

J. Glücksberg,
Księg. Szkół Publicz. w Król. Pol.

Prenumerata na *Magazyn Powszechny* i na dwa powyższe pisma, przyjmuje się ciągle w Warszawie i na Urzędach pocztowych, na prowincyi. — Początkowe Numera Magazynu z r. 1834, których z powodu skwapliwego rozkupienia przez niejaki czas niedostawało, są przedrukowane; ktoby życzył mieć Magazyn od samego początku, czyli od 1go, do 52 numeru, za opłatą zwyczajnéj rocznéj prenumeraty, może go odebrać i za rok 1834, zaś z numerem 53cim zaczyna się rok 2gi Magazynu.

Pisma do redakcyi, do umieszczenia w jedném z trzech powyższych pism i wszelkie inne listy powinny być adresowane do księgarni Jana Glücksberga, księgarza Szkół Publicznych w Królestwie Polskiém; Ulica Przejazd N. 649.

CENA PRENUMERATY
MAGAZYNU POWSZECHNEGO.

w Warszawie, W KANTORZE GŁÓWNYM przy księgarni Szkół Publicznych w Królestwie, Ulica Przejazd N. 649, oraz w innych Księgarniach i Kantorach rocznie złp. 18. pułrocznie złp. 10.

Na Prowincyi, W Urzędach Pocztowych rocznie złp. 24, pułrocznie złp. 13.

Można także prenumerować na Urzędach Pocztowych zagranicznych, oraz u następujących Księgarzy:

w St. Petersburgu, u A. Smirdina.
w Wilnie, u T. Glücksberga.
w Winnicy na Podolu, i *w Kamieńcu Podolskim*, w Księgarniach Braci Lechów.
we Lwowie, i innych miastach Galicyi gdzie są Księgarnie u Kuhna i Millikowskiego.
w Krakowie, u D. E. Friedleina.
w Poznaniu, u T. Scherka.
w Wrocławiu, u W. G. Korna. i u S. Schlettera.
w Lipsku, u Bossange père. i u F. A. Brockhausa.
w Wiedniu, u Schaumburg i komp.

Osoby prywatne na prowincyi zamieszkałe, któreby raczyły dopomódz upowszechnieniu pożytecznych nauk, przez zatrudnienie się zbieraniem prenumeraty, otrzymują na 12 exemplarzach 13sty *gratis*.

Gdy mała tylko liczba exemplarzy *Magazynu Powszechnego* z r. 1834 przysposobioną została z koloryzowanemi rycinami (które zawsze miléj są przyjęte od uczącéj się młodzieży) przeto życzący sobie nabyć Exemplarze koloryzowane, zechce się wcześnie zgłosić do Kantoru Głównego w Warszawie, gdzie Exemplarze Magazynu 1go pułrocza, sprzedają się po złp. 18, a z zamówieniem na 2gie pułrocze, złp. 28. — Na prowincyi zaś sprowadzić można Exemplarze koloryzowane za pośrednictwem Urzędów i Stacyj Pocztowych składając za pułrocze zł. 20, za rok cały zł. 35.

KANTOR GŁÓWNY przy Księgarni Szkół Publicznych J. Glücksberga, Ulica Przejazd Ner. 649.
w Warszawie, w Drukarni Ner. 744.